Rok I. Lwów, sobota 22. czerwca 1907. Nr. 129.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Można mieć wstręt do socyalistów, do ich przewrotowych idei, oburzać się na kłamstwa bezczelne, jakimi wojują, można czuć nieskończoną pogardę dla ich wodzów, którzy nie o robotniku myślą, tylko o swej własnej karyerze i kieszeni, którzy co innego mówią a inaczej postępują — ale podziwiać trzeba tych łajdaków, z jaką skwapliwością wyzyskują oni najdrobniejszy wypadek, aby jednać sobie zwolenników i wciągać w swe błędne koło niedających się urzeczywistnić mrzonek, coraz to szersze masy.

Niedawno temu zastrzelił się uczeń z powodu złej noty. Najrozmaitsze refleksye cisną się z tego powodu pod pióro. Jeden będzie pisał o przestarzałym systemie szkolnym, drugi o braku podstaw religijnych w wychowaniu młodzieży, jeszcze inny o nienależytem hartowaniu ducha itd. To są wszystko powody, nadające się do publicystycznej dyskusyi. Ale czerwony bandyta w taką dyskusyę się nie wdaje. On ciepłego jeszcze trupa chłopca wyzyskał do swych celów partyjnych: do szczucia uczni na profesorów. I aby tych profesorów w oczach swych uczniów poniżyć, ośmieszyć i zohydzić, pisze taka szynkowniana wywłoka, że u nas niema pedagogów przyjaciół młodzieży, tylko surowi komendanci, żandarmi, szpicle, czyhający tylko na to, aby ucznia na czemś wyłapać i ukarać, że każdemu nauczycielowi chodzi tylko „o wymalowanie jak największej ilości groźnych dwój“, że ani pojęcia niemają o wychowaniu itd. itd. Całe dwie szpalty na podobny temat.

Nam z powodu tego samobójstwa i z powodu tego artykułu socyalistycznego wieracza, obok innych i takie jeszcze refleksye cisną się pod pióro.

Dawniej, powiedzmy przed piętnastu lub dwudziestu laty, system szkolny był gorszy. Dominowała greka, królowały suche formułki, a pamięciowe opanowanie przedmiotów było podstawą ówczesnej pedagogii. Oprócz majówek nie znano, jak dziś, wspólnych wycieczek, które ucznia zbliżają do profesora i wogóle profesorzy dbali strasznie o „utrzymanie powagi wobec swych wychowanków“.

A mimo o tyle gorszych warunków, o tyle podatniejszego na pozór gruntu do desperackich kroków — samobójstwa między uczniami, były nieznane.

Pamiętam — w roku 1883 zastrzelił się Meysner, uczeń ósmej klasy gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Wywołało to w całej Galicyi niesłychane wrażenie. Cmentarz niemógł ludzi pomieścić. Spłynęła powódź artykułów. Zwoływano ankiety, zastanawiano się nad czemś tak niepojętem, że młody, u wrót życia stojący chłopak popełnia samobójstwo!

Dziś nie chłopak pod wąsem, ale dziecina z niższego gimnazyum pakuje sobie kulę w głowę, i opinia fakt ten przyjmuje obojętnie do wiadomości. Każdy widzi w nim zupełnie naturalnie plon — posiewu socyalistycznego. Mamy przecież szereg pisemek socyalistycznych, dla młodzieży specyalnie wydawanych. Z nich uczy się młodzież niewierzyć w Boga, niewierzyć w ideały, w szlachetniejszy jakiś cel życia, a zato wmawia się w nią, że wszystko, co obecnie istnieje, jest złe, fałszywe, głupie, na utrapienie i na nieszczęście tej młodzieży stworzone. A już najgorszymi są profesorzy...

Sala przyjęć w pałacu Taurydzkim po rozwiązaniu Dumy.



W zamian za to obiecuje się tej młodzieży raj socyalistyczny z jego wszystkimi przyjemnościami, wolnej miłości nie wykluczając. Trudno, aby młody, niedoświadczony praktyką życiową umysł, nieuległ tym pokusom. Zbałamucony kalejdoskopem czerwonego szczęścia robotnik, zamienia się w pijaka i w awanturnika, student ze swej strony stara się wyłamać z pod rygoru szkolnego, widzi w nim i w jego wykonawcach swe nieszczęście i swych wrogów — aż taka młoda dusza, obrana w dodatku z podstaw religii, bierze rewolwer do ręki.

Więc nie pedagodzy są tu winni, którzy pracują nad młodzieżą w trudniejszych niż kiedykolwiek warunkach, ale czerwony posiew tych nędznych łapiduchów z pod międzynarodowego sztandaru. Misyonarski *Seelenhunger* tych niesumiennych apostołów zwraca swe głodne ślepia na bezkrytycznego robotnika i na dziecko naiwne. Poza nimi socyalizm nieznajduje podatnego dla siebie gruntu.

U nas i na świecie.

Nowy cios wymierzono przeciwko Polakom.

Cofnięto dla nich prawo wyborcze do Dumy.

Dlaczego to uczyniono? Oto dlatego,że Koło polskie w Dumie zajmowało rozstrzygające stanowisko, co miało wytworzyć położenie wprost nieznośne.

Komu nieznośne? — aż tak nieznośne, że doprowadziło aż

do zamachu stanu

do sfałszowania manifestu z 30. października 1905 roku, i przekręcenia zasadniczego prawa konstytucyi?

Komużby — jeżeli nie sąsiadowi, nie gabinetowi berlińskiemu, dla którego znaczenie Polaków w Dumie było odrazu kością w gardle — komu — jeżeli nie przeklętej hakacie, która obawiała się, że nadzieje polskie ziścić się mogą i autonomia Królewstwu nadaną będzie!

Więc pracowano z wytężeniem i skłoniono wreszcie cara i jego gabinet do zaparcia się własnych słów, i przyrzeczeń, stwierdzonych własnoręcznym podpisem carskim.

W trzeciej Dumie Królestwo Polskie otrzyma 12 mandatów i będzie zastąpione tylko przez

malutką delegacyę,

bez zupełnego znaczenia i wpływu.

W przyszłosci więc nie będą już Polacy zajmowali rozstrzygającego stanowiska — położenie w Dumie będzie znośne, hakata na zachodnich kresach będzie mogła swobodnie pracować.

W przyszłości! Ale cóż zrobić z teraźniejszością?

Zamach stanu dokonany na Dumie może

wywołać rozruchy

w całej Rosyi — może spowodować bunty w wojsku — może wybuchnąć rewolucya.

Więc carowi i jego posiepakom trzeba wiernych pułków — trzeba służalczych rot — do stłumienia ewentualnych rozruchów.

A skąd ich wziąć, jeżeli nie z Królestwa — gdzie nauczyli się hulać i strzelać do bezbronnych, gdzie zasmakowali we krwi i krwią się napoili.

Ażeby jednak można było wierne pułki carowi wycofać z Królestwa w głąb Rosyi, na to potrzeba było

paktu z Prusami.

I taki pakt istotnie zawarty został.

Depesze bowiem doniosły, że 8 pułków kawaleryi wycofanych zostało z Królestwa, przez co cała zachodnia granica państwa ogołoconą została z wojska.

A cóż w razie rozruchów? Wkroczą

pikielhauby pruskie

i zrobią porządek.

Przecież ci sąsiedzi pragną tego od tak dawna! Przecież oni mają podzielone całe Królestwo na okręgi — dla których zamianowano dawno już „Landratów", okręgi, w których na papierze rozlokowano już od lat dziesiątek wojsko i żandarmeryę!

Nie łudźmy się ani na chwilę. Szybkim krokiem zbliża się chwila przełomowa — chwila

nowego podziału Polski!

Uderzenia fali nie odwróci żadna dyplomacya — ani nie odeprze żadna Duma.

Nie dziś, to jutro wojska pruskie wkroczą do Królestwa — i krzyżak jastrzębią, krwiożerczą swą łapę położy na społeczeństwie polskiem, aż po brzegi Bugu.

Zgalwanizowany trup rosyjski rozkłada się, rozsypuje, na żerowisko ciągną szakale.

To, co było pogłoską do niedawna, nabiera życia — chwila jeszcze, a

wojska pruskie wkroczą do Królestwa!

One zresztą tam dawno mają przygotowane dla siebie leże, Niemcy już tam dawno gospodarują, a socyaliści pomagają im z całego serca!

Z Paryża

donoszą, że wśród żołnierzy wybuchł

formalny bunt.

W Montpellier tłumy ludności urządziły wczoraj owacyę przed więzieniem, w którem umieszczono aresztowanego burmistrza Ferreula. Wojsko rozprószyło demonstrantów.

O godzinie 10-tej wieczór przeciągali manifestanci przez ulice i usiłowali podpalić bramę budynku sądowego. Policyę

67 MICHAŁ WOŁOWSKI.

ŚLADEM ZBRODNIARZY

ROMANS NA TLE STOSUNKÓW WARSZAWSKICH.

— Mam.

— I co z nim uczynisz?

— Postaram się, aby o jego istnieniu, świat zawiadomił poczciwy mój notaryusz.

— A, więc jest taki?

— No naturalnie!

— Czegóż więc ojciec milczysz? dlaczego nic nie mówisz i kryjesz tajemnicę pod korcem, gdy ona dla nas ma tyle wagi?

— Bo widzisz...

— Nic nie widzę!

— Obawiam się, czy ten testament napisanym jest dobrze, czy mu czego nie brakuje, gdyż najmniejsza omyłka, ty wiesz to dobrze, Janie, mogłaby sprowadzić nieszczęście.

— Pokaż więc ojciec to arcydzieło sprytu.

Stary Eberski podszedł do swego biurka, otworzył jedną z jego szuflad i wyjął ztamtąd olbrzymią kopertę, na której wielkiemi, niezgrabnemi literami wypisanym był następujący frazes: „Ostatnia moja wola czyli testament".

Pismo to gorączkowo chwycił w swoje palce pan Jan Eberski. Z niesłychaną pilnością studyował każdą literę tego nadpisu, to go podsuwając do swoich oczów, to od nich oddalając.

— Tak, tak — szepnął po tym przeglądzie — nikt się nie ośmieli zaprzeczyć, że to jej ręka.

Potem wydobył w czworo złożony papier z wnętrza koperty, rozciągnął go na stole i znów pilnie, jak napis, studyować go począł.

— Nie masz ojciec czasem — zawołał w końcu — jakiego listu nieboszczki?

— O! cały tuzin.

— Pokaż.

Stary Eberski naturalnie natychmiast uczynił zadość żądaniu syna. Listy znalazły się na stole i znów rozpoczęły się studya pana Jana, porównywające pismo jedno z drugim. Studya te nieco dłużej trwały, aż w końcu pan Jan zadowolony, testament złożył, pełną piersią odetchnął i z radością, która nadzwyczaj wyraźnie ujawniała się w jego głosie, zawołał:

— Ależ tak, mój ojcze, tak, to jej ręka, temu najbieglejszy kaligraf zaprzeczyć nie będzie w możności.

Potem parę razy przeszedł się po pokoju, czupryne swoją potarł i zawołał:

— Co to mamy dzisiaj?

— Poniedziałek.

— Wtorek, środa, tak, dobrze, we czwartek — mruczał do siebie młody Eberski. — W piątek, kochany ojcze, potrzeba koniecznie, aby ten testament ujawniony został. Brakuje mu tylko jeszcze jednej rzeczy.

— Brakuje! — zawołał z przestrachem stary Eberski.

— Niechaj się ojciec nie przeraża, nie ma w tem nic nadzwyczajnego. Maleńka poprawka, którą bardzo łatwo wprowadzić można.

— Mówże Jasiu na miły Bóg, a prędzej, bo zdaje mi się, iż wszystko podemną się wali.

— Trzeba na wierzchu testamentu usprawiedliwić czas tak póżnego otwarcia ujawnienia jej woli.

Stary Eberski usta szeroko otworzył. Uwaga syna wprowadziła go w prawdziwy zachwyt.

— Geniusz! — szepnął do siebie — a mnie to na myśl nie przyszło.

— Na wierzchu tej koperty trzeba tylko dodać: „który pragnę, aby był w dniu tym a tym ogłoszony i ujawniony".

— Geniusz! — zakonkludowała Eberska.

Misya czcigodnego sukcesora rodziny Eberskich zdaje się już była skończoną. Osiągnął on to, po co głównie tutaj się zjawił. Spojrzał tryumfująco na matkę i ojca, a po niejakiej chwili zawołał:

— A więc dobrze! wszystko już jest skończone i wszystko układa się jak najlepiej, niech tylko kochany ojciec niczego nie zaniedba, a znów dojdziemy do stanowiska, na jakiem staliśmy dawniej; ja nie będę potrzebował ryzykować ani swoich kapitałów, ani swoich zdolności.

Tu przez chwilę zatrzymał swój wzrok na twarzy ojca, który zdawał mu się być zmieszanym nieco.

— Cóż, drżysz, ojcze! — zawołał — ja myślę, że tu wyboru nie ma, zresztą obmyślone tak wszystko dobrze, że chyba szatan, do tego się wmieszawszy, mógłby nasze kombinacye popsuć.

Potem pan Eberski wzrok swój przeniósł na matkę i znalazł ją widocznie lepiej od ojca usposobioną, bo zawołał:

— Ty, mamo, lepiej to od niego rozumiesz, proszę cię, dopilnujże tego.

— No, no, bądź spokojny — zawołała pani Eberska — już ja tu nad tem czuwać będę.

(C. d. n.)

tłum odparł, prefekta policyi Girarda zraniono w głowę flaszką.

Wkroczyła żandarmerya i konnica.

Kilku kawalerzystów spadło z koni. Pewien podoficer jest ciężko ranny. Konnica i żandarmerya dała ognia. Zarządzono wiele aresztowań. Panuje wielkie wzburzenie. Także wojsko obrzucono kamieniami. Dopiero o północy rozproszono demonstrantów.

Manifestanci w Narbonne, przeważnie chłopi, usiłowali

za pomocą nafty wzniecić pożar

w prefekturze. Wojsko odparło manifestantów. Padły strzały.

Demonstracye te były natury bardzo poważnej. Między wojskiem a tłumem odbyła się wymiana strzałów. 10 osób zraniono, jedna z nich umierająca. Budowano barykady. Pewnemu kapitanowi przecięto szkłem gardło. Jednego kirasyera zabito.

MAŁA ĆWIARTKA.

Nekrolog Dumy.

Prysła Duma jak ta piana,
Jako bańka ta mydlana,
A „batiuszka“ brawo bije,
Na „pohybel“... szampan pije!

Choć jak wulkan się burzyła,
Nic dobrego nie zrobiła,
Bo śledziło ją jak mara,
Argusowe oko cara.

A najbardziej on się zżymał,
Że w tej Dumie prym wciąż trzymał
Hufiec z Polski, Rusi, Litwy,
Że wiódł wszystkich jak do bitwy.

Gdy głos jego legł na szali,
To tak dzwonił jak ze stali,
Najważniejsze Rosyi sprawy
Pastwą stały się obławy.

Car podpisał wyrok srogi,
Aby posłów zastęp mnogi
W cztery wiatry rozpędzono
A co śmielszych... uwięziono!

I w istocie tak się stało!
Z całej Dumy pozostało
Nieco szumu — trochę piany,
Car i Stołypin kochany!

Znikła niby noc krytyczna,
Rząd jej śpiewa: „Pamiat' wiczna!“
Wybór nowy rozpisuje,
A z Krzyżakiem plany snuje.

Edmund Gergowicz.

Interwiew z dorożkarzem.

(W sprawie strejku dorożkarskiego).

Obiegła wczoraj miasto wiadomość o przygotowującym się strejku dorożkarzy. I smutek okrył oblicza zwolenników jazdy na gumach, zgromadzonych w cukierni Podhalicza.

— Panie, czy to prawda? — pyta mnie jeden z bardzo złotych młodzieńców. Ta jak to będzie można wyżyć dni parę bez gumiradlera?

Sam jeszcze nic nie wiedziałem. Pogłoski, jak pogłoski. Jest w nich mało prawdy, trochę fantazyi, a dużo blagi. Sprawdźmy więc.

Wychodzę na ulicę. Świat się zupełnie nie zmienił, tak, że ze znaków atmosferycznych niczego strasznego wróżyć nie można. Ani jednej komety nie widać na niebie, pogodne ono i błękitne całe, jak zwykle w piękny dzień letni. Fiakry jeżdżą jak zawsze, jedno i dwukonki, gumowce, brudne i odrapane, lub eleganckie, wytworne i czyste.

Zatrzymuję przejeżdżającą mimo dorożkę.

— Na plac powystawowy!

— Ali proszę pana — (zwykle dorożkarz lwowski przemawia do gościa przez „jaśnie panie“, więc w tem coś jest) — pojadę, ale bez taksy! Inaczej ni. Za guldena.

— Jakto bez taksy?

— My to już tak dzisiaj uchwalili.

— Gdzie?

— A na zgromadzeniu. A inacyj to strajk.

— Dlaczego?

— Bo proszy pana, policya nas kuniruje. Jest kara, jak si troche prendzej jedzi, jest kara jak si nie chce jechać z takim gościem, co to sig wi, że na piwo nie da, a na niedziele to nam „pomidorów“ na Karola Ludwika postawili, żeby pilnowali nas. Bo mówią, co my w niedzieli i świenta tylko na plac powystawowy chcemy jechać a gdzieindziej nie.

Zaczynam notować „szlagwortami“ słową fioletowonosego automedona.

— Pan pewno z gazety? — pyta dorożkarz.

— Tak.

— To się zaraz pozna, bo pan ma palce z atramentem powalane. I pan będzie robił ze mną interwijew? To niech pan słucha... Żeby to jaki zarobek był z tego jechania! Ale to człowiek do domu więcej jak piętnaście papirków na dzień nie przyniesi. A piwo drogie, siano też drogie a policya się gniewa, jak człowik konia zostawi i pójdzie na jeden kieliszek na pół godziny. A także si gniewa jak zasnąć trochę na koźle, jak si jedzie z gościem i pojechać przypadkiem gdzieindziej.

— No, a czego panowie żądacie od policyi?

— Żeby taksy żadnej nie było, tylko żeby dorożkarz mógł brać, ile si należy za prace i zmenczenie konia, żeby ajentów i policyantów nie było na nas na ulicach w niedziele i żeby kar nie dawali. A jak ni, to strajk i tyle. Ni bendziemy jechali.

— A więc sytuacya groźna. I to ostateczne ultimatum panów?

— Jaki ultimatum? My tak chcemy, bo my także obywateli i także wybiramy posła. A jak źle będzie, to pójdziemy do Brajtera i on zrobi tak, żeby nam sprawiedliwość była, a nie policyi.

A kiedybyście strajk rozpoczęli, jeśli policya się na to nie zgodzi?

— Zaraz po wyścigach, bo na wyścigach to człowiek dobrze zarobi i będzi miał za co przetrzymać. A panie a ta niesprawiedliwość z taksom na wystawę. Ta powinni byli więcej nam dać a nie głupi siedm szustki za kurs.

Patrzę na zegarek.

— No, już dobrze. Ale teraz jedźmy na wystawę.

— A da pan guldena?

— Zobaczymy.

— Pan z gazety, to za guldena pojadę, innegobym chyba za trzy korony powiózł. Bo teraz drożyzna i mały zarobek... A możeby pan mnie co z polityki zapytał, to ja powim a pan wydrukuje. A ja si na tym znam. Ja jeszcze Kozakiewicza woził...

— To innym razem. A teraz jazda.

— Wio!

Hajdamacki cyrkularz.

Redakcya *Hajdamaków* rozesłała między swe organizacye i swych agitatorów następujący okólnik:

Wielce Szanowny Dobrodzieju!

W bardzo ważnej dla naszego narodu chwili odzywamy się do Was.

Po raz pierwszy wyszedł nasz ukraińsko-ruski Lew zwycięsko z zaciętej walki z lackim Orłem; nasza praca, nasz ciężki trud zupełnie zwyciężyły na całej linii.

My tryumfujemy.

Lecz rozumny robotnik nie staje nigdy pośrodku zaczętej pracy i nie odpoczywa, tak i my nie śmiemy spocząć na laurach, a dalej musimy prowadzić naszą pracę, aż do zupełnego zwycięstwa.

W pierwszej linii obowiązkiem naszych zastępców w parlamencie j e s t c a ł k o w i c i e u b e z s i l i ć w r o g a, t o j e s t s z l a c h e c k o - w s z e c h l a c k i e K o ł o p o l s k i e.

Że nasi zastępcy obowiązek ten spełnią, to więcej, niż pewno. Jednak uskutecznienie ich zamiarów potrzebuje w wielkiej mierze i naszej pomocy.

Pomagać będziemy naszym zastępcom całkowicie, kiedy tu w kraju zajmiemy się zbieraniem materyałów o szachrajstwach, korrupcyach, i gwałtach polskich wogóle; od najdrobniejszych faktów do wielkich łajdactw wszystko musi być dokładnie w parlamencie omówione.

Prosimy was tedy i wszystkich waszych znajomych, byście byli łaskawi podać nieco materyału z waszej okolicy.

Wszystkie materyały ślijcie do administracyi *Hajdamaków* Kurkowa 5, a spełnicie bardzo ważny nacyonalny obowiązek.

P. Karmańcki.

Bardzo ładna odezwa. Ukraińsko ruski lew chce walić ogonem w ziemię i kurzawę robić. Ale niech mu kto na ten ogon energicznie nadepnie, to lew poczyna kwiczeć jak prosię. Największe łajdactwa, najskandaliczniejsze nadużycia działy się w tych okręgach właśnie, gdzie partye ruskie walczyły między sobą. Tam się migały ruskie pałki i lała krew. Wypominamy te okręgi dlatego, bo w nich Rusini byli zupełnie między sobą i nawet własnych łajdactw na Lachów zwalić niemogli. A teraz radziby zyskać polską ziemię i na niej żołędzi szukać dla siebie!

Z Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej weszła pod ogólną dyskusyę utykająca od dawna kwestya tramwajowa. Roztrząsano ją przed porządkiem dziennym. Referował ją dyr. Tomicki. Referent uchylił twierdzenie, jakoby linia na plac Powystawowy w r. 1894 wynosiła 2 sekcye; było ich bowiem 3 i były droższe niż obecnie. Mowca skonstatował słu-

szność zaprowadzenia obecnego 3 sekcyj i stawił w tej sprawie odnośny wniosek. Po dyskusyi w tym względzie, w której zabierali głos, r. Laskownicki, dr. Ciesielski, Aschkenaze, Soleski i Czarnecki, uchwalono pozostawić „status quo", to znaczy, że nowa linia ma tworzyć nową sekcyę z ruchem pendułowym od szkoły Zofii na plac. Przystąpiono następnie do porządku dziennego.

Na wniosek p. Lisiewicza uchwaliła Rada jednogłośnie uczestniczyć w obchodach jubileuszowych lwowskiego Sokoła i udzielić na przyjęcie Sokołów kredytu 5000 kor., równocześnie zaś utworzono specyalną komisyę do której weszli: r. Lisiewicz, Jaworski, Riedl, Śliwiński, Neuman, Szydłowski i inni.

Po uchwaleniu na koszta wyborów do Rady państwa, kwoty 5000 kor. dodatkowej, do pierwotnej 14.000 kor., przystąpiono do referatu radnego dr. Stesłowicza, omawiającego pożyczkę, ewentualnie subwencyę dla Towarzystwa politechnicznego. Towarzystwo to wniosło prośbę do Rady o pożyczkę 20.000 kor. Ponieważ zaś nie istnieje fundusz pożyczkowy, postawił referent wniosek udzielenia subwencyi 10.000 K. Po dyskusyi nad tą sprawą uchwalili radni udzielić Towarzystwu politechnicznemu pożyczki bezprocentowej 20.000 kor., zabezpieczonej na hipotece. Na skutek następnie wniosku p. Walichiewicza, uchwalono sprzedać pod linię kolejową Lwów-Podhajce 2700 sążni gruntu, własności gminnej w Błotni za cenę 2126 koron.

Wreszcie na poufnych obradach omawiano zaprosiny Czechów do udziału przedstawicieli Rady miejskiej Lwowa w Zjeździe Sokolstwa w Pradze. — Wskutek jednak długotrwałej (do 10½ godz.) dyskusyi i naturalnie, jak zwykle, dla braku kompletu, nie załatwiono tej sprawy. Przyszłe posiedzenie w poniedziałek.

Kluby w Izbie poselskiej.

Klub chrześciańsko - społeczny wraz z dawnem centrum katolickiem liczy 96 członków; przewodniczącym jest dr. Lueger, zastępcami ks. Lichtenstein, dr. Gessmann, dr. Ebenhoch, Schraffel i dr. Fuchs.

Związek socyalno-demokratyczny liczy 87 członków, a mianowicie 49 socyalistów niemieckich, 24 czeskich, 6 polskich, 5 włoskich, 2 ruskich, 1 rumuński.

Klub czeski liczy 82 członków, 83 członek przybędzie, gdy będzie wybrany poseł w jednym z okręgów, w którym minister dr. Forzt, wybrany dwukrotnie, złożył swój mandat. Do Klubu tego należy 28 agraryuszy czeskich (23 z Czech, 5 z Moraw i 1 ze Śląska), 27 Młodoczechów (18 z Czech, 9 z Moraw), 17 z partyi narodowo-katolickiej (7 z Czech, 10 z Moraw), 9 z grupy prawnopaństwowej, 2 realistów (prof. Drtina z Czech i Masaryk z Moraw). Poza klubem pozostaje poseł hr. Sternberg.

Związek niemiecko-narodowy 79 członków (ludowcy niemieccy i agraryusze 51 członków, wolni Wszechniemcy 13 członków, postępowcy niemieccy 15 członków).

Koło polskie 56 członków.

Klub ruski 30 posłów, przewodniczącym jest p. Romańczuk.

Klub południowo-słoweński 21 członków (12 Chorwatów, 2 Serbów, 5 postępowych Słoweńców, i 2 konserwatywnych Słoweńców). Przewodniczącym jest p. Ivcevicz, zastępcą Ploj.

Polski klub ludowy 16 członków. Przewodniczący p. Stapiński.

Słoweński klub klerykalny 16 członków. Przewodniczący p. Szusterszic.

Klub rumuński 5 członków.

Klub żydowski 4 członków.

Klub wszechniemiecki (szenererowcy) 3 członków.

Posłowie włoscy, których jest 14 jeszcze się nie zorganizowali.

Dzikich posłów jest 7.

Z parlamentu.

Przedwczoraj obradowało Koło polskie przeszło 3 godziny. Czas ten wystarczył na to, aby postawić ogromną masę wniosków i interpelacyi. Pos. Battaglia domagał się, aby obecnie już szturmować do rządu o koncesye dla Galicyi, gdyż w czerwcu każde ministeryum układa swój budżet. P. German domagał się sanacyi deficytów Rady szkolnej krajowej.

P. Dobija podnosił potrzebę założenia w Białej gimnazyum.

Koło upoważniło p. Germana, aby razem z prezesem Koła udał się w sprawie podniesionych przez siebie postulatów do ministerstwa oświaty.

P. Stojałowski podnosił cały szereg postulatów ekonomicznych.

P. Pawluszkiewicz domagał się zaprowadzenia czwartej klasy kolejowej na drogach żelaznych.

P. Dietzius zapowiedział interpelacyę w sprawie kreowania sądu obwodowego w Jarosławiu, zaś p. Biały wniosek nagły w sprawie zapomóg dla Brzozowa i Błażowej dotkniętych pożarem.

Na wniosek p. Głąbińskiego uchwalono jedno z najbliższych posiedzeń poświęcić dyskusyi politycznej.

Wiceprezydentury Koła są już prawie że obsadzone, mimo, iż oficyalnego wyboru jeszcze nie było. Zostaną wiceprezesami ks. Pastor, p. Głąbiński i Dulęba.

Jest także coraz bardziej prawdopodobnem, że ludowcy wstąpią do Koła. Wczoraj odbyła się konferencya między p. Stapińskim a prezydyum Koła, po której sprawa ta stała się bardzo prawdopodobną.

Rusini na posiedzeniu parlamentu wnieśli wczoraj zastrzeżenie prawnopaństwowe. Opiera się ono na rzekomo historycznych dowodach, sięgających aż w dzieje Księstwa Halickiego i kończy się zastrzeżeniem, że Rusini nie uznają składu dzisiejszej Galicyi i żądają utworzenia osobnej prowincyi ruskiej z Galicyi wschodniej i części Bukowiny.

Zamęt w Rosyi.

Wiadomością powtarzającą się w telegramach ze wszystkich stron państwa rosyjskiego jest, że rząd aresztuje i aresztuje. I mimo, iż tysiące wprost ludzi zapakowano do więzień, zdaje się, że lada chwila wybuchną jakieś większe rozruchy.

Stołypin boi się wychylić poza obręb swojego pałacu, mimo iż tenże znajduje się na wyspie otoczonej strażą, drutami kolczastymi i t. d. Statek, którym udaje się do Petersburga z raportami do cara, konwojują zawsze torpedowce.

Poseł Aleksiński nie powrócił ze zjazdu socyalistycznego w Londynie do Petersburga. Obawiał się bowiem, że go odrazu na granicy zaaresztują. Teraz przeprowadzono w jego mieszkaniu rewizyę i znaleziono prócz pism rewolucyjnych

manifest do obcych mocarstw

podpisany przez „Tymczasowy rząd proletaryatu robotniczego".

Gubernatorowie otrzymali cyrkularz, nakazujący zwiększenie środków represyjnych przeciw prasie. Autor tych postanowień, b. współredaktor „N. Wremji" Syromjatnikow, zostanie naczelnym redaktorem urzędowego „Prawit. Wiestnika".

W Moskwie w następstwie tego, gubernator skazał wszystkie pisma liberalne za omawianie nowej ustawy wyborczej na

grzywny po 500 rbl.

Organ lewicy „Paris" dostał nawet 1000 rbl.

Mimo iż nowa ordynacya wyborcza znacznie osłabiła wpływ żywiołów skrajnych na wybory, utrzymuje się przekonanie że i nowa Duma będzie, jeśli nie również, to może

bardziej rewolucyjną

niż były dotychczasowe.

Toteż rząd z góry zabezpiecza się przed tem, aby do Dumy nie mogli wejść ludzie, którzy są rządowi „nie na rękę". Dlatego też proces przeciw posłom podpisanym na odezwie wyborskiej odbędzie się dopiero w październiku, tak, że najwybitniejsi członkowie partyi kadetów i teraz nie będą mogli być zapisani na listę wyborców, która na miesiąc przed wyborami musi być gotową.

Obecnie zdaje się najgorsza sytuacya jest w Moskwie, Kijowie i Sebastolu. Z relacyi niejasnych pism i telegramów zdawać by się mogło że wybuchnie

w Moskwie rewolucya.

Przedwczoraj bowiem wysłano tam aż 22 kompanie piechoty z Petersburga. W Kijowie zaś przygotowuje się generalne bezrobocie. Aresztowano wskutek tego mnóstwo dziennikarzy, studentów, urzędników pocztowych i kolejowych, którzy brali czynny udział w przygotowaniu strejku.

Wszystko wre.

Lwowski sportsmen.

Spotkałem mego znajomego, pana Emila, i postanowiłem odebrać od niego za wszelką cenę pożyczoną mu przed rokiem książkę.

— Emil! Emil! — wołam za nim.

Obrócił się wściekły, ale ujrzawszy mnie, złagodniał zaraz.

— A, to ty. Mój drogi, nie wołaj na mnie Emil. Ja mam drugie jeszcze imię, Achilles, którego stale i wyłącznie używam. Nawet listów nie przyjmuję, jeśli per Emil są adresowane.

— I dlaczego to tak? Albo to Emil brzydkie imię?

— Pospolite bardzo. Achiles — to zupełnie co innego. Ty pewnie o tę książkę, co? Straszna piła z ciebie. Chodź do mnie, to ci ją dam.

Mieszkał niedaleko, więc dałem się skusić. Ale książki niemógł znaleźć.

— Poczekaj już wiem, pożyczyłem ją sąsiadce w drugiej kamienicy. Przebiorę się tylko i pójdziemy do niej. Bajeczna kobieta, zobaczysz!

— Czemu ty się chcesz przebrać?

— Ja? Bo po południu gdy wyjdę z biura, zaraz zamieniam się w sportsmena i w zawadyakę. Patrz tylko...

Po tych słowach położył sobie na

przegubie ręki tasiemkę i zalepił ją długim i szerokim paskiem angielskiego plastra.

— Co to jest? — pytam go zdziwiony.

— To jest pojedynek. Działo się dziś rano w Rzeszowie. Ja mojego przeciwnika porąbałem na śmierć, ale sam zostałem cięty w rękę... Tak opowiadam dziś w kawiarni.

Potem włożył na siebie skórzane ubranie, na czoło zasadził okulary, jakich zwykli używać automobiliści, i skropił się rzęsiście benzyną.

— Czyś ty oszalał?

— Nie, tylko robiłem dziś właśnie z okazyi tego pojedynku wycieczkę do Rzeszowa samochodem. Rano wyjechałem, na południe wróciłem. Osiemdziesiąt kilometrów na godzinę... Tak opowiadam dziś w kawiarni.

Gdy był już gotów, dołem wsunął sobie do nogawki kij i przywiązał go sobie jednym końcem do uda, a drugim do łydki.

Zdumienie moje rosło. On to zauważył i rzekł:

— Widzisz, pod Przemyślem miałem wypadek. Automobil się spłoszył przed przejeżdżającą kawaleryą i wpadł do rowu. Szofer się zabił, a ja sobie nogę ciężko potłukłem.

— To pocóż ten kij w nogawce? Możesz i bez niego kuleć.

— Mogę, ale łatwo się zapominam i chodzę prosto, wskutek czego cała blaga na jaw wychodzi. A mam kij u nogi, to nie zapomnę. A także z tym kijem to kuśtykowanie jest naturalniejsze. No chodźmy. Pojęcia nie masz, jaką ja w kawiarni mojej odgrywam rolę. Nazywają mnie byczy facet albo morowiec. Mój drogi, nie masz korony przy sobie? bo ja zostawiłem pieniądze w biurze... Dziękuję ci... Jutro ci przez mojego kamerdynera... tego, chciałem powiedzieć, przez naszego woźnego z biura odeszlę. Chodź po książkę do sąsiadki... wspaniała niewiasta. Co za korpus, a jaki ma szelma grzbiet! Czwórką możnaby po nim jeździć! Tylko nie zapomnij się z tym Emilem... Pamiętaj, mówić mi: Achillesie... Nie biegnij tak prędko po schodach, bo mnie kij ociera... jeszcze go sobie wbiję gdzie... choroba z takim sportem...

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rzym.-kat. Alojz. Gonz., — gr.-kat. Fteodora Str.

W sobotę rzym.-kat. Paulina B., — gr.-kat. Sub. zadusz.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

W piątek „Polowanie na zięciów", komedya w 4-ech aktach Labiche'a i Delacour. Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W sobotę (wznowienie) „Romantyczni", komedya w trzech aktach Edm. Rostanda, z p. M. Frenklem w roli Straforel'a. Rozpocznie „Pan Geldhab", komedya w 3-ech aktach Al. hr. Fredry (ojca). Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W niedzielę „Grube ryby", komedya w trzech aktach Michała Bałuckiego. — Gościnny występ Mieczysława Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

W poniedziałek „Kierownik szkoły", komedya w 3-ech aktach Ottona Ernsta. — Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We wtorek (po raz ostatni w bieżącym sezonie) „Porwanie Sabinek", komedya w 4-ech aktach F. i P. Schönthanów, gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

We środę (wznowienie) „Flirt", komedya w 4-rech aktach M. Bałuckiego. — Gościnny występ M. Frenkla, artysty Teatrów warszawskich.

Z teatru. W sobotę danem będzie bardzo interesujące przedstawienie, w którem nasz gość p. M. Frenkiel wystąpi w dwóch zupełnie odmiennych rolach, mianowicie w „Romantycznych" w roli Straforel'a i w „Geldhabie" w tytułowej roli.

Pokup biletów na to niezwykłe przedstawienie bardzo znaczny.

W poniedziałek powtórzonym będzie „Kierownik szkoły" z p. M. Frenklem, który na onegdajszem przedstawieniu, znakomitą grą wywołał entuzyazm, a publiczność wprost żąda powtórzenia tej sztuki.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 16-go do 30-go b. m.). Nowy świetny program.

Do Czytelników.

Celem ułatwienia naszym Czytelnikom zamawiania pisma zaprowadziliśmy „Kartkę zamówień". Mieści się ona na 7 stronie na dole. Każdy chcący zamówić sobie nasze pismo, niech wytnie tę „Kartkę" wypełni dokładnie, i nalepiwszy na zwykłą korespondentkę, prześle do Administracyi.

MIEJSCOWA.

Z wystawy przyrodniczo-lekarskiej. — Przyjęty życzliwie przez publiczność wczorajszy wykład p. Grodzickiego powtórzony zostanie na ogólne żądanie, wraz z demonstracyami skraplania powietrza, w piątek tj. 28. b. m. o godzinie 5-ej popołudniu w sali wykładowej, mieszczącej się obok pałacu sztuki, po lewej stronie głównej alei.

W najbliższą sobotę 22. b. m. o godzinie 5-ej popołudniu odbędzie się wykład z dziedziny antropometryi wraz z demonstracyami, wygłoszony przez komisarza policyi p. Kurkę.

Począwszy od niedzieli nastąpi zupełnie nowa, a bardzo ciekawa zmiana w programie przedstawień kinematograficznych.

Komitet wystawowy ulegając słusznym zresztą żądaniom publiczności, oznajmia, iż od dziś cena wstępu na plac wystawy, począwszy od godziny 8-ej wieczorem t. j. z chwilą zamknięcia pawilonów, wynosić będzie tylko 20 hal., co uprawniać będzie każdego do wolnego przyglądania się przedstawieniom kinematograficznym.

Bilety wstępu na plac wystawy tracą wartość po opuszczeniu placu. Zniesienie tzw. „returek" musiał komitet zarządzić z powodu nadużyć ze strony pewnej części publiczności, zwiedzającej wystawę. Komitet wydał widokówki wystawowe po 10 h, które nabywać można przy stolikach z losami i w restauracyach na placu wystawy.

Rabunek na ulicy Batorego. Wczoraj po południu w ulicy Batorego napadło na nieznajomą panią dwóch niezwykle śmiałych rabusiów. Byli to dwaj dwunastoletni chłopcy Samuel Kleinspiess i Mojżesz Reizes. Ten ostatni przystąpiwszy do owej damy, chwycił za łańcuszek złoty, chcąc go zerwać, ale kiedy ogniwa łańcuszka stawiły opór, rozerwał sznurek pereł na szyi. Perły rozsypały się na ziemi i wówczas chłopcy poczęli je zbierać, na widok jednak stójkowego, który zbliżał się, by ich przytrzymać, porzucili zbieranie pereł, a poczęli uciekać. Przytrzymano ich dopiero w ulicy Zielonej.

Poszkodowana w czasie tego znikła tak, iż nie można było dowiedzieć się jej nazwiska. W interesie ukarania tych tak obiecujących wiele na przyszłość małoletnich rabusiów leży, aby owa pani zgłosiła się na policyi, gdyż sprawa dziś zostanie oddaną sądowi.

Fałszywe guldeny we Lwowie. Jakiś żyd, prawdopodobnie przybysz z Rosyi, chciał wczoraj wymienić u przekupnia w ul. Kaźmierzowskiej fałszywego guldena. Przekupień spostrzegł jednak oszustwo. Wszczęła się kłótnia, ale zanim przyszła policya, żyd ów zbiegł. — Falsyfikaty mają wzór nader starannie wykonany, sporządzone są jednak z ciemnego, pozbawionego blasku metalu, tak, że dają się odróżnić na pierwszy rzut oka.

Z placu Wystawy. Zniżono wreszcie od wczoraj ceny wstępu na wystawę; mianowicie od godziny 8-ej wieczór cena pozostanie 40 gr. a od 8. godziny 20 gr. Jest to prawie żadne ustępstwo, spodziewamy się, że może wcześniej zaprowadzona zostanie zniżka, może uda się p. prez. Ciuchcińskiemu uzyskać, zniżenie cen wstępu od 6-ej, lub 7-mej wieczorem.

Popis. W Tow. pedagog. odbędzie się popis szkoły muzycznej Pauliny Lachner-Kościeleckiej, ze współudziałem pny. H. Makowskiej, śpiewaczki, oraz kilku uczni szkoły M. Markusa, w sobotę 22-go b. m. o $^1/_2$5-tej po południu.

Wybór rektora. Wczoraj zebrali się w auli uniwersyteckiej delegaci wszystkich wydziałów. — Po krótkiej naradzie został obrany rektorem na rok szkolny 1907/8 profesor historyi powszechnej dr. Bronisław Dembiński.

Krwawa awantura. Ulica Serbska była wczoraj miejscem niezwykłago zbiegowiska i awantury. Policyant gonił od Rynku tą ulicą jakiegoś żyda złodzieja, który w ostateczności wbiegł do kamienicy pod l. 2. Lecz w bramie stojący stróż nie chciał go wpuścić do środka i zamknął bramę. Policyant nadbiegł i przychwycił nieszczęsnego rzezimieszka. I oto jakimi drogami chadza ludzka wdzięczność. Po chwyceniu złodzieja wszyscy zebrani napadli na stróża, który dopomógł do uchwycenia go i w imię zasady jeden za wszystkich, potwornie go pobili. Zadano mu okropne rany polanem. Mdlejącemu prawie z bolu i cierpień pierwszej pomocy udzieliło Tow. ratunkowe.

Z protokołu policyjnego. M. Czuboga, zarobnik pobił woźnicę Leszczaka tak mocno cegłą, że musiano na miejsce wypadku wzywać stacyę ratunkową.

Maryi Mechanin skradziono ukrytą w łóżku książeczkę Gal. Kasy Oszczędności na 36 koron.

Właścicielowi realności Mark. Brukowi, skradziono z zamkniętej budki, przy drodze do Lesienic, mosiężny balon na wodę sodową i kilkanaście syfonów.

Poranionego konia Sary Mund, odebrano woźnicy i oddano w celu leczenia na koszt właścicielki komisaryatowi dzielnicy III.

W ulicy Sakramentek l. 14, dostali się złodzieje na strych i porozbijawszy kufry, skradli na szkodę p. Julii Zawadzkiej dwa mundury uniformowe urzędników namiestnictwa i płaszcz damski, na szkodę zaś p. Nittmanowej pościel w czerwonych nasypach.

Zuchwali rabusie. Około 1-ej godziny wczorajszej nocy powracali p. Jakób O., rogatką Żółkjewską ku miastu. Na drodze przystąpiło do niego kilku podejrzanych indywiduów; zapytało o godzinę. W chwili gdy p. O., wyciągnął zegarek, powalili go na ziemię, jeden z nich ukląkł na piersiach, inni z błyskawiczną szybkością spłądrowali kieszenie. Pan O., pod uderzyniami oprysków, zemdlał. Po przyjściu do siebie zauważył brak złotego zegarka marki „Omega“ Nr. 100.488, pugilaresa z zawartością około 50 koron, rewolweru marki „Staar“ z rękojeścią z perłowej macicy i wyrytym na niej znakiem „Oberwäger“.

Z KRAJU.

Odważny i dzielny chłopak. Piszą z Buczacza: Syn nauczyciela ludowego tamże, Maksymilian Löwenthal uczeń IV. klasy gimnazyalnej czternastoletni chłopak, wyratował z rzeki Strypy, tonącego już chłopca 6-letniego Lejbę Strudlera, narażając na niebezpieczeństwo samego siebie. — Strudler spadł z brzegu rzeki do wody, w krytycznem miejscu bardzo głębokiej. Chłopiec znikł pod wodą; kilka kroków od tego miejsca, prały bieliznę dwie kobiety, które narobiły krzyku i wywołały zbiegowisko. Nikt atoli nie odważył się wskoczyć do wody. Dopiero gimnazyasta Löwenthal rzucił się do rzeki i popłynął ku kapeluszowi w nadziei, że tam i topielca zastanie, tymczesem kapelusz jako przedmiot lekki, odpłynął dalej, tak, że Löwenthal nie natknął się odrazu na topielca. Zanurzył się tedy po raz drugi, co w tłumach publiczności wywołało tem większe wrażenie, gdyż sądzono, że i on się topi. Po chwili jednak dziarski chłopak znowu się ukazał na powierzchni wody, ale tym razem trzymał już topielca prawie nieżywego w lewej ręce, a prawą walczył z wodą, wówczas wprawdzie spokojną, ale dla głębokości nader niebezpieczna — tak długo, aż dobił do brzegu. I tu nie stracił odważny gimnazyalista odwagi i przytomności umysłu, wyciągnąwszy bowiem już zsiniałego chłopca, chwycił go za nogi i tak długo nim trząsł aż wszystka woda z niego wylała się i tym sposobem do życia go przyprowadził.

Protesty wyborcze. Dotychczas zgłoszono protesty przeciwko następującym posłom z Galicyi, Szląska i Bukowiny: Dulęba, Wiącek, ks. Lubomirski, Stand, Starzyński, Kolischer, Zagórski, Baczyński, Eugeniusz Lewicki, Liebermann, Staniszewski, Buzek, Zarański, ks. Rzeszódko, Ptaś, Moysa, Sikorski, ks. Kopyciński, Trylowski, ks. Wojnarowski, Biliński, Loewenstein, Stwiertnia, Battaglia, Tomaszewski, Kolessa, Mahler, Korytowski, Jabłoński, Fiedler, Kozłowski, Stachura, Stohandel, ks. Szponder, Bobrzyński, Mleczko, Onyszkiewicz, Głąbiński, Gall, Bujak, Wójcik, Kunicki ze Szląska, i Łukasiewicz z Bukowiny.

O pannie, która bandytę schwytała. W warszawskim Saskim ogrodzie onegdaj wywołało wielki popłoch zajście następujące: Ofiara napadu bandyckiego p. Stanisława T., którą przed kilku dniami oporządzili bandyci na placu Wareckim, spacerując po ogrodzie, natrafiła na jednego ze swych krzywdzicieli, którego twarz dobrze jej się w pamięć wryła. Widok spacerującego swobodnie bandyty tak poszkodowaną oburzył, iż nie zważając na skutki, jakie jej wystąpienie wywołać może, krzyknęła przeraźliwie „bandyta“, wskazując palcem młodzieńca. Krzyk ten spowodował popłoch niesłychany. Publiczność w strachu panicznym uciekać zaczęła na wszystkie strony, podobnie wskazany bandyta. Lecz widok jego pleców natchnął taką odwagą panią T., że ścigała bandytę dalej, aż wpadł w ręce czuwającego przy bramie patrolu. Następstwa popłochu były fatalne. Przy bramach powstał wielki ścisk, przyczem wiele osób, a zwłaszcza dzieci uległo potratowaniu.

ZE ŚWIATA.

Konferencya pokojowa w Hadze. W sobotę rozpoczęła obrady druga z kolei konferencya pokojowa w Hadze. Dla prasy zarezerwowano 80 miejsc. Pierwsze posiedzenie będzie jawne, czy późniejsze również będą jawne — zadecydują delegaci.

Według doniesienia *Petit Parisien*, Rosya, której przedstawiciel, ambasador Nelidow, ma przewodniczyć konferencyi, powstrzyma się z tego powodu od zabierania głosu w obu kwestyach głównych — ograniczenia zbrojeń i ochrony własności prywatnej w wojnie morskiej. Przedstawiciele Rosyi złożą wszakże propozycye, żądając, aby sąd rozjemczy w pewnych wypadkach był obowiązujący i nadto określają ściśle zadania komisyi śledczej w sporach międzynarodowych.

Przedstawiciele państw, które uczestniczyły w pierwszej konferencyi, podpiszą w sali kongresowej dokument, orzekający dopuszczenie do obrad konferencyi drugiej, jeszcze 16 państw.

W konferencyi biorą udział: Austro-Węgry, Niemcy, Francya, Anglia, Rosya, Włochy, Hiszpania, Turcya, Stany Zjedn., Bułgarya, Dania, Grecya, Luksemburg, Niderlandy, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Szwecya, Szwajcarya, Serbia, Argentyna, Brazylia, Kolumbia, Gnademala, Meksyk, Peruwia, Salwador, Uruguaj, Japonia, Chiny. Ogólna liczba delegatów wynosi około 200.

Suknie ze szkła, stroje z materyi drzewnych, koronki z drogich kamieri. Postępy techniki i przemysłu wywołały wielkie przewroty w dziedzinie mody. Któżby był sądził przed 10-ciu laty, że z polana drzewa da się zrobić delikatna tkanina? A tak jest w istocie. Dziś, wiele delikatnych koronek i cienkich materyj wyrabia się z włókien drzewnych, a wyroby te na pierwszy rzut oka, nie różnią się od jedwabiu naturalnego, nawet są od niego trwalsze. Dzienniki amerykańskie donoszą, że pewna znana aktorka w Nowym Jorku wystąpiła w teatrze w sukni ze szkła i zrobiła szaloną, senzacyjną furorę. Suknia ma mieć prześliczny koloryt, szkli się i mieni w świetle jak opale. Czyści się ją federwiszerem. Materya szklana przedstawia śliczny wzór kwiatowy, daje się doskonale krajać i szyć. Na najbliższej zaś wystawie przemysłowej w Paryżu, oglądać będą widzowie koronki, zrobione z drobnych, drogich kamieni, oraz koronki i tkaniny sporządzone z prawdziwych złotych i srebrnych drucików.

Ślepe telefonistki. W szpitalu nowojorskim była niedawno na kuracyi młoda panna nazwiskiem Isaak, chora na oczy. Poddała się operacyi, która jednak powiodła się tak fatalnie, że chora straciła wzrok zupełnie. Sierota, bez rodziny i krewnych, stała się wkrótce ulubienicą lekarzy, dozorców i służby szpitalnej. W ostatnich czasach założono w szpitalu stacyę telefoniczną, a jeden z lekarzy zaproponował, aby obsługę stacyi oddać ociemniałej Isaak. Po dwóch dniach nauki ciemna zaznajomiła się doskonale z całym aparatem telefonicznym w szpitalu, który ma 10 połączeń z rozmaitymi urzędami a nadto połączony jest z 40 innymi telefonami w różnych punktach olbrzymiego miasta. Panna Isaak łączy doskonale i nigdy się nie myli. Eksperyment ten nasunął myśl, używania kobiet ociemniałych do służby telefonicznej, i faktycznie otwarto już kurs nauki dla tych nieszczęśliwych, które zechcą zostać telefonistkami, Kierowniczką kursu jest wspomniana panna Isaak.

TELEGRAMY.

Samobójstwo barona.

Wiedeń. Radca Namiestnictwa Karol br. Bamberg powiesił się dziś w zakładzie leczniczym w Hietzingu. Powodem samobójstwa była grożąca mu ślepota.

Panika podczas procesyi.

Tryest. W Capo d' Istrya spłoszony koń wpadł na procesyę. Tłum uciekając, połamał chorągwie, obrazy, feretrony itd. Mnóstwo osób śmiertelnie potratowanych. Na połamane sprzęty kościelne rzucili się uliczni rabusie i złupili je do szczętu.

Samobójstwo 13 letniego chłopca.

Berlin. 13 letni syn maszynisty Petzolda wyskoczył nago z okna drugiego piętra. Złamał sobie kość pacierzową. Powodem miało być złe obchodzenie się ojca.

Zamach na most kolejowy.

Berlin. Między Narboną a Montpellier został wczoraj wysadzony w powietrze most kolejowy w pół godziny po przejściu pociągu, w którym jechali uwięzieni przywódcy rozruchów. Na szczęście obeszło się bez wypadku w ludziach.

100 ludzi zginęło w falach.

Ateny. W Trikala wylew zrządził ogromne spustoszenia. Około 100 ludzi znalazło śmierć w falach. Tessalska linia kolejowa silnie uszkodzona.

Straż ogniowa przeciw wojsku.

Paryż. Kiedy do miejscowości Beziers i Argeliers przybyło wojsko, celem reagowania przeciw rozruchom winiarzy, wystąpiła przeciw niemu miejscowa straż ogniowa, która z sikawek „kropiła“ żołnierzy.

Połączenie telefoniczne z Wiedniem dziś przerwane, wskutek czego nie nadeszły na czas telegramy.

Z MIASTA.

Dnia 22-go b. m. odbędzie się w sali „Domu Narodnego“ o godzinie 4-tej popis uczenic szkoły Jadwigi Notz-Smerżowej z łaskawym współudziałem pny Wandy Trojanowskiej. Kierownictwo tej szkoły pozostaje w rękach wybitnego profesora.

Przełożeństwo Stowarzyszenia przemysłowego malarzy, lakierników i farbiarzy zawiadamia niniejszem, że doroczne Walne Zgromadzenie, odbędzie się we wtorek 25-go czerwca o godzinie 7-mej wieczór w małej sali Towarzystwa „Gwiazda.“

Nadesłane.

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

W koncesyonowanej szkole muzycznej P. Pollaka odbędą się popisy w dniach 25. i 26. czerwca w sali Kasyna miejskiego przy ul. Akademickiej l. 13.

Bliższe szczegóły podadzą afisze.

STANISŁAW BRANDOWSKI. 17)

Potomek Dybidzbanów

NOWELA Z ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ.

(Ciąg dalszy)

Major Witten minę miał poważną i uroczystą, a nawet jakaś duma, jakieś poczucie wyższości w niej się malowały. Przedewszystkiem podziękował panu Michałowi za udzielone poprzednio trzydniowe moratoryum i przystąpił do wyłuszczenia powodów, które pana Turnaua do jego żądania spowodowały. Otóż rzecz w istocie tak się miała, jak ją z ubocznej strony pani Małgorzacie przedstawiono. Major opowiadał wszystko z namaszczeniem, a nawet z pewnym rodzajem tryumfu, a gdy pod koniec glejt na stole rozłożył, wtedy na pana Michała i na Kozerę bystro spojrzał, będąc najmocniej przekonanym, że jego widok musi wywrzeć na nich niesłychane wrażenie.

Tymczasem Kozera na papier nie spojrzał nawet, tylko skrzywił się niesmacznie i rzekł z odcieniem złośliwości:

— Wszystko to bardzo ładne, co nam pan major opowiedział, ale pan Turnau jeżdżąc do Berlina dopuścił się wielkiej niedyskrecyi, bo niechby mu byli pozwolenia nie udzielili, to równocześnie i władze tutejsze byłyby otrzymały nakaz, aby nas mieć na oku i do pojedynku nie dopuścić. A czyżbyśmy wtedy pana Turnaua posądzać nie mogli, że stchórzył i sam się zadenuncyował, aby skóry na szwank nie narażać? Ot, były czasy, gdzie nie jeden, ale tysiące ludzi za broń chwytało stając do boju, choć wiedzieli dobrze, że nie parę tygodni fortecy, lecz kilkunastuletnie więzienie lub szubienica ich za to czeka. I nic dziwnego, — są ludzie, którzy za dobrą i słuszną sprawę porąbać by się dali, i nie pytają wtedy o glejt, ani do żadnych, choćby i najsłynniejszych Molochów o pozwolenie nie jeżdżą.

Ta replika starego Kozery wywarła na majorze wprost ogłupiające wrażenie. Chciał coś mówić, ale mu język formalnie kołkiem stanął, zaczem pan Michał chcąc inny tok nadać rozmowie, w te słowa się odezwał:

— Co się stało, tego już nie odrobi i należy chyba Panu Bogu podziękować, że jakoś te zabiegi o glejt nie przeszkodziły pojedynkowi, który uważam za rzecz honorową i niezbędną. Zamiast więc rozwodzić się nad tem, na jakie niebezpieczeństwo sprawa cała była narażoną, omówcie lepiej panowie punktacye pojedynkowe, bo czas nagli, a już i tak trzy dni niepotrzebnie się straciło.

Ta przemowa, politycznie i w dobrą chwilę wypowiedziana, załagodziła burzę, której Kozera swem ostrem odezwaniem się o mało nie sprowadził. Major, więc „proforma“ niż z przekonania i z dobrych chęci, zaproponował najpierw, aby rzecz całą na drodze polubownej i bez krwi rozlewu załatwić, na co jednakże pan Michał nie przystał, utrzymując, że gdzie dwa przeciwne bieguny się zetkną, tam musi przyjść do wybuchu i bez iskier i ognia obejść się nie może.

Podczas gdy to pan Michał mówił, major i Kozera potakiwali głowami, co miało oznaczać, że się na to zapatrywanie najzupełniej zgadzają. Sekundanci Turnaua mając wolny wybór broni, oświadczyli się za pistoletami. Za dalsze warunki położono: dystans dwadzieścia pięć kroków po każdej stronie. Pierwszy strzał należał do Turnaua. Za miejsce spotkania obrano zagajenie leśne, należące wprawdzie do Tarnówki, ale przytykające do Złotnik; punktualnie o godzinie piątej miały się stawić obie strony. Turnau wracając z Berlina zabrał ze sobą z Poznania doktora, który przy pojedynku asystować będzie.

Po tej ugodzie major i porucznik pożegnali się bardzo grzecznie, nieledwie, że uniżenie, i opuścili Złotniki. Kozera z zadowoleniem zacierał ręce i chodził po pokoju wielkimi krokami; był on najmocniej przekonany, że pojedynek dla pana Michała pomyślnie skończyć się musi.

— Tylko się nie alteruj Michasiu, bo słuszność jest po twojej stronie. Ty z Bogiem a Bóg z Tobą — ot, i czego się to bać?

— Nie o mnie się tu rozchodzi, jeno o żonę i o biedne dziecko, jeżeli je Pan Bóg da — odpowiedział pan Michał.

— Żona twoja dowie się o wszystkiem, ale *post festum* dopiero; co prawda nabawi się trochę strachu i na tem koniec. Jedno ci radzę tylko: nie mierz Turnauowi w łeb, jeno w brzuch albo w piersi, bo to pewniejsze i większe centrum. Gdy zaś on będzie strzelał do ciebie, to przymknij oczy i odmawiaj: „Kto się w opiekę“ — będziesz widział, że kula gwizdnie tylko koło ciebie; sam, gdy będziesz mierzył, westchnij do świętego Huberta, bo taki Schwab, jest nieprzymierzając gorszy od wilka w zimie: zabijesz go, to i w niebie się cieszą i piekło rade, — zapalisz tem Panu Bogu świeczkę a dyabłu ogarek...

Byłby się jeszcze dalej Kozera na podobny temat rozwodził, ale przeszkodziło temu wejście pani Małgorzaty. Nie pytała się już o nic, ani nie robiła indagującej miny; dochodziła ją z drugiego pokoju po niemiecku prowadzona rozmowa, a choć nic z niej nie rozumiała, to głos majora i porucznika wydawał się jej podobnym do hukania puszczyków, co jeno śmierć a żałobę zwiastują. Przycisnęła więc rękę do serca i spytała tylko, gdzie panowie kawę pić wolą, w pokoju czy w ogrodzie?

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południn.	po południn.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·25	9·50
Krakowa	7·25	9·45	—	8·40*	2·31*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	—
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·16*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·05	—	2·25*	—	9·00
Czerniowiec	—	—	3·35	—	12·20*
Stanisławowa	5·55	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·05	—	—	—
Stryja	7·29	11·50	3·51	—	10·50
Pustomyt	7·29	11·50	3·51	9·40F	10·50
Sambora	8·00	10·30	1·55	—	9·20
Lubienia	8·00	10·30	1·55	9·20	11·50†
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·22	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	12·40	1·46†	4·50	8·20
Brzuchowic	10·05†	—	3·25	5·30	9·35§
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·25	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**p. poł.**	**po poł.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·45	8·25*	2·45*	7·05*	11·00
Krakowa	—	8·40	6·15	7·20	12·45*
Rzeszowa	—	—	4·05	—	—
Podwołoczysk	6·20	10·45	2·17*	7·00	11·15
Czerniowiec	6·10	9·20	1·55*	—	10·40
Czerniowiec	—	—	—	—	2·51*
Stanisławowa	—	—	—	5·50	—
Kołomyi	—	—	2·35	—	—
Stryja	7·30	—	2·26	6·25	11·30
Pustomyt	7·30	10·45F	2·26	6·25	10·30
Sambora	6·00	9·05	4·30	—	10·51
Lubienia	6·00	9·05	2·10†	4·30	10·51
Rawy ruskiej	6·12	11·05	—	7·10	11·35†
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	6·12	11·05	2·28	5·45	8·34§
Brzuchowic	9·05†	12·41†	3·45	7·10	11·35†
Zimnej wody	3·45	8·40	4·05	7·20	11·00

Uwaga. Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od $^{26}/_{9}$ do $^{15}/_{9}$ literą F — w niedzielę i święta, a od $^{1}/_{6}$ do $^{31}/_{8}$ codzień §

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy od wyrazu. — Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Wyprzedaż. Eleganckie urządzenia w najnowszych stylach, ramy z lustrami i konzolami własnego wyrobu po nader nizkich cenach — poleca Franciszek Zeiser, pasaż Mikolascha, obok owocarni. 296 IV

BERGERA

PUDER DLA DZIECI

w pudełkach sitkowych. Cena 50 hal. — Jest najlepszą zasypką przeciw wyparzeniom, wypryskom. W wypadkach chorobowych rozwiniętych goi i usuwa takowe szybko i trwale.

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Główny skład:

Apteka pod złotem Jeleniem we Lwowie, Rynek,

Brama Androllego.

Panna pisząca biegle na maszynie poszukuje posady. Zgłoszenia do Administracyi Gońca Polskiego pod literami L. Z. 929

Plany wszelkie, powiększenia gzemsów, figur, ornamentyki, obliczenie ilości materyałów wykonuje KORMAN we Lwowie, św. Józefa 2. 917

Inteligentna zarządczyni, znająca się na gospodarce i kuchni przyjmie posadę samoistną, również i na plebanię. N. N. Lwów Hoffmana 18, parter na prawo. 931

Expedyent lub Expedyentka otrzyma posadę w handlu galanteryjno drobiazgowym Antoniego Milewskiego w Samborze. 912

RURY BETONOWE KAMIONKOWE,
materyały budowlane, kanalizacya, wodociągi. Szalona konkurencya, najstarsza firma
Inż. KOWALSKI i Syn
Św. Wojciecha 10. 914

„Franciszek" ma list na poczcie. Stanisława 25. 939

Sprzedam dom murowany 17 razy 10 metrów z 6 ubikacyami, zabudowaniem gospodarskiem i ogrodem w pięknem położeniu w Zimnej wodzie naprzeciw kościoła. — 15 minut koleją do Lwowa. 940

— Pianino —
całkiem nowe, kilka miesięcy grane tanio do sprzedania. Moszkowicz, ulica Jagiellońska 3.

Znaleziono klucze
wczoraj koło teatru o godzinie 11. wieczór. Właściciel zechce się zgłosić po odbiór do Redakcyi „Gońca" Podwale 7.

Fortepian krótki w dobrym stanie za 90 złr. sprzedam. Łyczaków 4. Hanak. 943

Osoba inteligentna poszukuje posadę do towarzystwa lub za bonę, może udzielać początki na fortepianie. „Posada" 13 do Administracyi Gońca Polskiego. 944

2 duże pokoje z kuchnią ul. Piekarska l. 37, II. piętro. 941

Zaraz do wynajęcia dwa mieszkania po trzy pokoje z kuchnią i przynależytościami w parterze — w tem wielki salon razem lub oddzielnie we willi ul. Zamkowa l. 19. Bliższa wiadomość na miejscu lub w kancelaryi ul. Kopernika l. 12, I. p.

Ofiara powodzi, czeladnik krawiecki St. Piechociński prosi o pomoc, nie ma się w co ubrać, ani co jeść. Datki w pieniądzach lub odzieży — choćby najmniejsze przyjmuje. Ul. Zyblikiewicza 8.

Z powodu
wielkiego zakupna materyałów prowadzonych w naszem magazynie, pomimo znacznego podrożenia, cen nie podwyższamy, lecz po dawniejszych nizkich cenach — jakoteż kołdry, materace, poduszki, własnego wyrobu po cenach najniższych sprzedajemy 647 I
J. DREXLER SYNOWIE
Lwów, plac Kapitulny l. 2.

! ! !
„MALTYNA"
jest jedynym kremem glicerynowo - miodowym, który wybiela i wydelikaca opaloną płeć, niszczy wszelkie wyrzuty i liszaje. Próbna tubka 20 cała 50 h. Za nadesłaniem 35 lub 65 hal. w markach wysyła franko. — Główny skład i wyrób w Drogueryi pod „Opatrznością Boską" w Kołomyi. 837

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16. 932

Wdowa z 4-giem dzieci prosi litościwych ludzi o wsparcie. Łaskawe datki, choćby najmniejsze, przyjmuje Kochanowskiego 31. Anna Chandziak — Lwów.

Meble gięte! — Bracia Tercyarze Św. Franciszka, postugujący ubogim, we Lwowie, ul. Kleparowska l. 15. Przyjmuje się do naprawy wszelkiego rodzaju meble gięte lub stylowe i roznosi się naprawione, lub nowo zakupione, do miejsc przeznaczenia. Ceny umiarkowane, robota staranna.

Wyprzedaż
z powodu nagromadzenia towaru, jako to: sypialnie, jadalnie, salony, stoły, łóżka i t. p. również antyki
w Publicznej Hali Aukcyjnej
pasaż Mikolascha. 504

Senzacyjna nowość!
Na wzburzonej fali
powieść współczesna Stanisława Tokarskiego. Cena kor. 3, z przesyłką 3·50. Do nabycia w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie, pl. Halicki l. 3. 276

Masło
naturalne, co dzień świeże, wysyła w 5-cio kilowych paczkach franko do każdej stacyi pocztowej za pobraniem po cenie 4 zł. 96 ct. **Józef Konstanty Barnas, Szepesófalu** Węgry. 871

Jutrzenka Polska
pismo dwutygodniowe ilustrowane, wychodzi we Lwowie rok trzeci pod redakcyą
Stanisława Tokarskiego.

Jutrzenka Polska
zawiera w części literackiej: Opowiadania historyczne, powieści, podróże, wiersze, komedyjki, pogadanki, zabawki naukowe, zagadki, szarady i t. d.
Prenumerata wynosi: rocznie K 6·80, półr. 3·80 Adres Redakcyi i Adm. Lwów, ul. Hausnera 7.

ADOLF TELICZEK
właściciel
pierwszorzędnego handlu wędlin i wyrobów masarskich
we Lwowie przy ulicy Akademickiej l. 16.

odszczególniona dyplomem honorowym złotym krzyżem i medalem na wystawie paryskiej

zawiadamia Szan. P. T. Publiczność, że na czas trwania tegorocznej **wystawy hygienicznej** wzniósł na placu powystawowym dwa pawilony w których odbywać będzie się w oczach Publiczności **wyrób hygienicznych kiełbasek** za pomocą specyalnych maszyn najnowszego wynalazku, tudzież podawanie potraw i wyszynk wszelkich napojów. Piwo eksportowe i Salwator z Browarów Lwowskiego Towarzystwa Akc. — Wino austryackie, węgierskie, francuskie i hiszpańskie. Szampan. — Usługa rychła. — Ceny najniższe. 812

Skład Obrazów, Ram
M. KUCZABIŃSKI
WE LWOWIE, UL. CZARNIECKIEGO 2.
i Galanteryi.

GONIEC POLSKI
rozpowszechnia wśród szerokich mas ludności zamieszczone
REKLAMY
firm handlowych i przemysł. Cena ogłoszeń 20 hal. za 1 wiersz petitowy.
GONIEC POLSKI

Maniszewski i Meinhart
Księgarnia i Skład nut
we Lwowie pl. Halicki 3
poleca

Tokarski St. Na wzburzonej fali, powieść współczesna. K 3·—, z przesyłką 3·50.
Tokarski St. Lustracye. — Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — K 1·—, z przesyłką 1·20
Tokarski St. Opiekunowie. Kartki z pamiętników inspektora szkolnego. — Serya II. K 1·20, z przesyłką 1·40.
Kabarowski Wł. Ze Lwowa do Rzymu z pielgrzymką młodzieży polskiej z ilustracyami. — Cena egz. oprawnego K 2·— z przesyłką 2·50. Książka polecona przez c. k. Radę szkolną krajową na nagrody pilności.
Welfe H. Powrót taty. — Ballada Adama Mickiewicza jako obrazek sceniczny dla dzieci w 2-ch odsłonach 30 h, z przesyłką 40 h.
Moja książeczka. 17 powiastek i wierszyków dla małych dzieci, w oprawie 80 h.
Jutrzenka Polska. Czasopismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży. Rocznik 1906 w pięknej płóciennej oprawie K 8, z przesyłką 8·80.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. Katalogi na żądanie gratis i franko. Zamówienia z prowincyi uskuteczna księgarnia odwrotną pocztą.

STARE LUSTRA
kupuje zakład fotograficzny ulica Kopernika 8.

2 kor. 50 hal.
kosztuje promesa na los austr. Czerw. Krzyża do ciągnienia 1. lipca. Gł. wygrana 30.000 K.
4 koron
kosztuje węgierski los państwowy do ciągnienia 28. czerwca br. Główna wygrana 150.000 koron.
5 kor. 50 hal.
kosztuje 6 losów na kościół św. Elżbiety lub stow. „Sokół" we Lwowie. Ciągnienie najbliższe 27. września b. r.
Prosimy żądać naszego Kalendarzyka bankowego który przesyłamy darmo i opłatnie.
Dom bankowy
i kantor wymiany
Schütz i Chajes
Lwów, plac Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO", TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.